

HR. BETHLEN, b. premier węgierski, zaproponował w parlamencie węgierskim nawiązanie stosunków z Sowietami.

WYDAWCA: ADOLF W. IJKLIEMN P.

Cena 10 groszy

EXPRES

NIEDZIELNY ILUSTROWANY



SIEBERT, premier Bawarii, wygłosił przemówienie, w którym groził biskupom represjami za ich opozycję wobec Hitlera.

ROK XI.

NIEDZIELA, 26 LISTOPADA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 829

B. namiestnik cara zemdlął z głodu

Tragiczne dzieje generał - gubernatora okręgu kijowskiego, który jako bezdomny włóczęga padł na ulicy w Zduńskiej Woli

Łódź, 26 listopada.

(g) Dowiadujemy się o niezwykle tragicznym wypadku, jaki rozegrał się w dniu wczorajszym w Zduńskiej Woli. — Rzecz sama w sobie nie jest niecodzienna: człowiek jakiś, starzec b. nędznie odziany, zemdlął z głodu na ulicy. Niestety — przyzwyczailiśmy się do tego rodzaju smutnych wydarzeń.

Tym razem jednak rzecz ma podkład głębszy. Bowiem człowiekiem, który nie jadł od kilku dni, który waleśał się po Polsce od szeregu miesięcy bez dachu nad głową i bez łyżki strawy — jest nikt inny, jak książę Piotr Iwanowicz Jerymskij.

Książę Jerymskij! Sam dźwięk tego nazwiska budził przed wojną, jak Ukraina długa i szeroka, posłuch i lęk prawie. Książę Jerymskij był generał - gubernatorem kijowskiego okręgu wojskowego. Był namiestnikiem cara na całą Ukrainę jej wielkorządcą i jej pierwszą osobą.

Książę Jerymskij był nie tylko panem życia i śmierci wszystkim hobywateli Ukrainy, nie tylko pierwszą osobą w Kijowie, ale jednym z najbogatszych ludzi w tym kraju, obfitującym w posiadaczy wielkich fortun i wielkich włości. Posiadał olbrzymie majątki ziemskie w okolicach Kijowa i Charkowa, był właścicielem kilku cukrowni, fabryk krochmalu i gorzelnii.

Od członków ówczesnej kolonii polskiej, a przecież polacy nie tylko za czasów caratu, ale i po dziś dzień tworzą poważną liczebną grupę narodowościową w różnorodnym Kijowie — od ludzi, którzy pamiętają ówczesne stosunki dowiadujemy się o wręcz nieprawdopodobnej władzy, jaką posiadał w Kijowie książę Jerymskij.

Naogół ludzie, którzy się z księciem stykali, wyrażają się o nim pochlebnie. Był surowy, le sprawiedliwy, do Polaków odnosił się nawet z nietajoną życzliwością. Złe było tylko wtedy, gdy książę był podchmielony. Zdarzało mu się

to rzadko, ale wtedy

był bezlitosny i bezwzględny nawet do ludzi ze swego najbliższego otoczenia.

Ten wielki magnat i jeden z pierwszych dygnitarzy wielkiego imperjum rosyjskiego — człowiek, który urządził wspaniałe bankiety i przyjęcia dla setek osób — ten pan całej szerokiej i żywej Ukrainy — wczoraj zemdlął z głodu na ulicy Piłsudskiego w Zduńskiej Woli!

Przechodnie wspomogli starca. Ogrzała go i dali mu jeść.

I wtedy książę Jerymskij począł przez łyżki opowiadać swe straszne dzieje.

Władze bolszewickie wtrąciły go do więzienia. Kilka miesięcy przecierpiał w lochu czerezwyczałki.

W Kijowie co kilk tygodni inne wojska były panem miasta. Potyczki pomiędzy „czerwonymi”, „białymi” i „zielonymi” odbywały się często na ulicach miasta. Podczas jednej z takich potyczek książę stracił żonę. Padła od zblakanej kuli. Nieszczęśliwy mąż dowiedział się o śmierci żony dopiero w kilka miesięcy później, gdy został przez polskie władze zwolniony z więzienia.

Wraz z naszą armją — jako już wtedy zupełnie biedny maruder — dostał się książę do Polski.

Niem iad u nas w kraju prawie wcale przyjaciół. Wiedział tylko, że w Poznaniu, na skromnej posiadłości pracuje jego były adiutant. Wsparty przez kolonję rosyjską, wyjeżdża książę do Poznania. — Tam dowiaduje się, że jego przyjaciel wyjechał w międzyczasie do Paryża.

Ostatnie zasoby nieszczęśliwego, coraz bardziej niedołężnego starca wyczerpały się. Głodował. Sypiał w domach nocelegowych, żywił się z przygodnych wsparć. Przez kilka lat był w Poznaniu, gdzie go nazywano „Dziadkiem z Kijowa”. Nikt nie wiedział, kim był ów dziadek. Wreszcie postanowił wrócić do Warszawy. Ale niemi iad na bilet i nie mógł się przewyciężyć, by wyciągnąć rękę do ludzi... Szedł pieszo od wioski do wioski, od miasteczka do miasteczka, dążąc do Warszawy. Tam w stolicy liczył na wsparcie.

Aż padł na ulicy w Zduńskiej Woli. Książę - włóczęga, były magnat i jeden z najwyższych dygnitarzy carskich, liczy obecnie 72 lata. Spogląda mu w oczy nie tylko śmierć starca, ale i śmierć głodowa...

Wykrycie wielkiej afery kolejowej

Aresztowanie czterech konduktorów pociągów towarowych oraz kilkunastu pasażerów

Sosnowiec, 26 listopada.

Dyrekcja kolei państwowych w Radomiu ustaliła, że w ostatnich dniach wpływy z sprzedaży biletów na szlaku kolejowym Kielce — Katowice znacznie zmalały, mimo, iż ruch pasażerów na tym odcinku nie zmniejszył się.

Po dłuższej obserwacji dyrekcja kolei doszła do przekonania, że dokonywane są tu jakieś nadużycia, wobec czego zwróciła się do wydziału śledczego w Sosnowcu o pomoc.

W toku dochodzeń ustalono, że konduktorzy pociągów przewożą pasażerów za minimalną opłatą.

W dniu wczorajszym kilku funkcjonariuszy wydziału śledczego wraz z wydelegowanymi kontrolerami dyrekcji kolei przeprowadzili obławę w kilku pociągach. Obława ta dała sensacyjne rezultaty. Zatrzymano kilkunastu pasażerów, jadących bez biletów. Pasażerowie rekrutowali się przeważnie z przelupki i chłopów.

W związku z tem aresztowano 4 konduktorów dwóch pociągów towarowych a mianowicie Stanisława Dętkę, Stanisława Krawczyka, Jana Sindla i Włodzimierza Domańskiego, wszystkich mieszkańców Kielce.

W wyniku dalszego dochodzenia ustalono, że proceder ten uprawiali aresztowani od dłuższego czasu.

Jakie straty poniósł na tych naciąganiach skarb państwa narazie nie ustalono.

Za dokonywanie niedozwolonych zabiegów

Niebezpieczna szajka uprawiała nieczny proceder, z którego ciągnęła pokaźne zyski. — Sensacyjny proces w Poznaniu

Foznań, 26 listopada.

Przed sądem okręgowym w Poznaniu toczyła się niezwykle sensacyjna sprawa. Na ławie oskarżonych zasiadli W. Gaworski, niejaka Bastjówna, Fr. Nowacka, Pelagij Jeske, M. Kędziorka, St. Kruszowa i Franciszka Andrzejewska, wszyscy z pow. średnickiego.

Pierwsze trzy osoby oskarżone były o uprawianie niedozwolonych zabiegów

w szczególności spędzanie płodu Pozostałym zaś kobietom akt oskarżenia zarzucał, że pozwoliły na sobie dokonać tego niebezpiecznego zabiegu.

Przewód sądowy wykazał, że Gaworski, Bastjówna i Nowacka zawładnęli szajkę w celu uprawiania niecznego procederu i ciągnęli z tego poważne zyski.

Jedna z ofiar zmarła, albowiem za-

biegi dokonywane były w warunkach niesłychanie niehigienicznych.

W wyniku rozprawy sąd wydał wyrok, mocą którego Gaworski skazany został na 2 lata i trzy miesiące więzienia, Bastjówna na rok i 10 miesięcy, Nowacka na 14 miesięcy więzienia, Jeskowa na 7 miesięcy aresztu, Kruszowa na 4 miesiące, a Andrzejewska na 8 miesięcy aresztu, przyczem trzem tym ostatnim sąd zawiesił warunkowo karę na przeciąg 3 lat. Kędziorka dla braku dowodów winy została uwolniona.

Napad na ul. Franciszkańskiej

Łódź, 26 listopada.

(kg) Nocy ubiegłej na przechodzącą ulicą Franciszkańską Władysława Drożdżalskiego (Wincentego 15) napadło kilku nieznanymi mu osobnikami

Gdy Drożdżalski dochodzi do ulicy Chłodnej, nagle z za węgła domu wyskoczyło kilku mężczyzn, z których jeden uderzył go t. zw. „bykiem” w głowę. Drożdżalski otrzymawszy jeszcze kilka ciosów zwał się na bruk.

Awantura na ul. Zielnej

Podchmielony gość bit przechodniów

Łódź, 26 listopada.

(kg) Terenem niezwykle i niecodziennej awantury była w dniu wczorajszym ulica Zielna, mieszcząca się na terenie III kom. P. P.

W godzinach wieczorowych Zielną szedł, zataczając się wskutek nietrzeźwego stanu Jn Czaplński, zamieszkały przy ulicy Złotej 9.

Czaplński, na którego mocno działał spożyty alkohol, wyprawiał brewerje. Podchodził do każdego przechodnia z takim mniej więcej zapytaniem: — Czy mn: pan nie zna?... Gdy wielu przechodniów oświadczy-

ło, że nie mają, niestety, przyjemności znać pana Czaplńskiego — ten obdarzał ich.. uderzeniami!

Niewiadomo, jak i na czem skończyły by się te „popisy” pijanego, gdyby nie interwencja policji, która pijaka sprowadziła do komisariatu.

Łódź, 26 listopada.

(kg) W domu przy ulicy Rzgowskiej 52 doszło onegdaj w nocy do zbiorowej bójki na tle niesnasek rodzinnych.

Mąż lokatorki tejże posesji, Marij Pośpiech, pobił Januszkiewicza Tadeusza (Rzgowska 52) i Januszewicza Marijana.

Już ukazał się i jest wszędzie do nabycia **Nr 26 tygodnika „Co tydzień powieść”** i zawiera całość sensacyjnej powieści p. t. **„Nieznajoma z Pustego Domu”** i wiele innych ciekawych rzeczy. **Cena numeru 30 gr.**

Nr. 3 nowego popularnego tygodnika ilustrowanego p. t. **„Panorama”** już ukazał się w sprzedaży **Cena 25 groszy**

„ZOŚKA, ZŁOTA RĄCZKA”

Sensacyjne przygody „królowej świata podziemnego”

ROZDZIAŁ VII.

W rodzinnych stronach

Opczner na Smoczwówe! Już po kilku godzinach wiedzieli wszyscy, jaki gość zawitał do ruder i zapadłych domków tej zakazanej, smutnej ulicy...

Opczner miał na Smoczwówe przyjaciół i kamratów od dzieciństwa; tutaj czuł się naprawdę jak u siebie w domu.

Cóż z tego, że aleja Pól Elizejskich jest w Paryżu szeroka, piękna i że mkną po niej najpiękniejsze auta świata? Cóż z tego, że wiedeńskie ringi, londyński Skwer Trafalgara, berliński Kurfürstendamm i Lizbońskie avenidas radują oczy zielonością drzew, bielą willi i budynków i przepychem sklepów... Cóż z tego?... Samuel znalazł te ulice, może mu się nawet podobały, ale tęsknił zawsze tylko do brudnej, wyboistej Smoczwówki. Bo tam na Smoczwówe stała w jednym z tych domków, zalatujących stęchłączną, jego kołyska, bo tutaj, w tem wiecznym błocie mały chłopak tarztał się razem z rówieśnikami, bo tutaj odbierał pierwsze sińce, tutaj poraz pierwszy poczuł piekący ból noża, wgniatającego się w ciało — bo tutaj wreszcie poznał miłość — zwyczajną mocną miłość do zwyczajnej jak on dziewczyny — córki pasera i przyszłej złodziejki.

Dawne czasy

Opczner wiedział, że tutaj, na Smoczwówe, nie stanie mu się żadna krzywda. Tutaj każdy go uszanuje, ochroni i o niebezpieczeństwie uprzedzi. Bo ci kawalerowie księżycy, rycerze rzemiosła złodziejskiego: dolmiacze, klawiszniki, lipkarze, szoponfeldziarze, paserzy, — szpryngowcy, ich kochanki i ich przyjaciółki — mieli szacunek dla króla mojszczyków, który objechał pół świata i władał kilkoma językami...

Opczner odwiedził przedewszyst-

ktem starą Agatę Bąk. Tej matronie, żonie zmarłego pasera, jeszcze znakomitszego, niż Karmelek, należała się pierwsza wizyta. Bąk był pierwszym mecenasem młodego podówczas-talentu złodziejskiego chłopaka.

Bąkowej nie omamiły ani brylanty na palcach Opcznera, ani jego lakierki i piękne palto. Już od progu powitała go radośnie, entuzjastycznie:

— A to gość niebylejaki! O la Boga! Tyle czasu, tyle czasu!

Opczner pocałował powyginaną od reumatyzmu dłoń Agaty. Mówił do niej „ciocia”. Już tak się utarło.

— Ciocia jest zdrowa? — Widzę to i to mnie cieszy. Jak interesy?

Agata westchnęła:

— Interesy umarły. Razem z moim starym zmarły.

Gość zmartwił się nie na żarty:

— Zupełnie umarły? Nic ciocia teraz nie zarabia?

— Nic. Zupełnie. Mam sklepik. To wszystko.

— A pieniądże? Przecież wuj Wojciech musiał coś zostawić?

— Pieniądże?... — Agata powiedziała szerokim gestem po Smoczwówe. — Pieniądże są tam. U ludzi. Bo co? Jak ktoś niema co do gęby włożyć, to ja mu nie dam? To mu powiem „zdychaj”! Niby mój Woślu tak robił... Daję na kredyt! Jak on dawał. Dlatego mam takie uważanie u ludzi. Nie martwię się zato o siebie. Mnie tutaj nie dadzą umrzeć z głodu. Na żebrzy nie pójdę. Oni by się na mnie wszyscy złożyli. Możesz się spytać każdego, każdego jednego na Smoczwówe, to ci powie...

Stara płacze

Stara zapłakała. Opczner miał zbyt wiele zmysłu praktycznego, żeby mógł poprzestać na takim prostym wyjaśnieniu:

— Jaktó? To już wcale ciocia nie ma pieniędzy?

— Mam. To, co jest w sklepie i jeszcze bardzo mało w kuferku. Ale to jest nic. To tylko na chorobę. Reszta jest u ludzi na Smoczwówe...

Nastąpiła krótka pauza w rozmowie. Stara nagle ożywiła się:

— Pamiętasz jaki mój stary był dla ciebie dobry?... Jak ci pomagał. Zawsze dawał ci zaliczki. Wiedział, że jesteś zdolny chłopak. Pamiętasz?...

Wzruszony Opczner, opuścił głowę na pierś.

Stara ciągnęła dalej:

— I Wosiu się nie omylił. Bo nieboszczyk znalazł się na ludziach. — Agata powiedziała zadowolonym okiem po królu mojszczyków. Pleściła spojrzeniem jego eleganckie ubranie, jego lakierki, jego brylanty i jego gładko zaczesane włosy: — Teraz jesteś kimś. Wyrosłeś na niebyle kogo. Nie jesteś pierwszy lepszy lipkarz, co kradnie przez okno. Kto z ciebie zrobił mojszczyka, co jeździ pierwszą klasą w pociągach?... Kto, jak nie mój nieboszczyk, Panie święcie nad jego duszą...

Opczner poraz pierwszy może czuł się nieswojo pod tym potokiem pochwał starej Agaty. Przypomnił sobie i uprzytomnił z wielką wyrazistością, że te brylanty, na które bynajmniej bez zawści, tylko z dumą spogląda stara — są kradzione, że jego czarny garnitur i nowe lakierki, i elegancko skrojone palto — że wszystko, co ma i uważa za swoje, nie jest jego właściwie, bo albo jest kradzione, albo nabyte za kradzione pieniądze.

W swoim gronie

Do sklepiku starej Agaty Bąk poczęli napływać goście. Każdy chciał uściskać dłoń Opcznera, każdy chciał

go zobaczyć. Nie zabrakło Felki i Gieñki, mocno ziewających po nieprzespanej nocy, przyszedł stary Blunk, i Bąk — gospodarz domu, daleki krewny Agaty, i dozorca domu i Wawrzyńcowa Cyk i Maniek Malowany...

Na stole pojawiły się butelki piwa. Potem przyszła kolej na czystą, na spirytus... Fundował Opczner — znakomity gość z dalekich krajów, przybyły teraz prosto z Krakowa.

Stara Agata wodziła rej. — Pewno przyjechałeś się żenić. Bo jak to mówią: kradnij daleko, a żeni się blisko.

Opczner westchnął:

— Żenić jak żenić, ale ładna dziewczynę chętniebym poznał. Kto wie może bym się z nią i ożenił.

— Szkoda żeś się spóźnił. Była tutaj dziewczyna, że ładniejszej pewnie w całym świecie nie widziałeś. Złote miała włosy, zgrabna i śmiegła jak topola... A oczy miała niebieskie, bardzo niebieskie. Sam rewirowy za nią latał...

Opczner słuchał uważnie:

— Co się z nią stało. Gdzie jest ta dziewczyna?

Stary Blunk westchnął ciężko. Spojrzył z wyrzutem na Wawrzyńcową.

— Kto ją wie, gdzie jest? Uciekła. Z chłopakiem uciekła.

— A jak się ten chłopak nazywał? — Wалуś się nazywał i nazywa dalej. Mój syn — Walek Cyk...

Opczner zerwał się na równe nogi. — Walek Cyk, — krzyknął. — Walek, powiadacie?! A ona blondyna, z krótkimi włosami?...

Wszyscy podmieśli się z miejsc. — Opczner widział Zośkę!

Nagle na ich rysach pojawił się wyraz łęku i zmieszania.

W drzwiach stał pan rewirowy Iwan Pietrowicz Pietruchin!

(Dalszy ciąg jutro).

Wygrał 5 milionów franków

Biedny fryzjer gołił z uciechy wszystkich klientów darmo

(sb) Na niewielkie miasteczko francuskie Tarascon skierowana jest obecnie uwaga całej Francji. Do miasta tego przy było kilkunastu dziennikarzy, celem przeprowadzenia wywiadów z „najwybitniejszą” osobą Tarasconu.

Postać ta, niewątpliwie obecnie we Francji najsympatyczniejsza jest ubogi do niedawna fryzjer, Tartarin. Jak już doniosły depesze, na los jego padła wygrana w sumie 5 milionów franków. Z uboiego fryzjera stał się on obecnie milionerem w całym znaczeniu tego słowa.

Zaraz następnego dnia po ciągnięciu przybyli do Tarascon dziennikarze, którzy zapytali nowoupejzowanego bogacza jak się czuje i w jaki sposób przyjął wiadomość o tak wielkiej wygranej.

— Spałem już właśnie — opowiada Tartarin — gdy wtem ktoś począł szturmować do drzwi. W pierwszej chwili byłem przekonany, że pociąg spadł z nasypu, lub potowa miasta stanęła w płomieniach. Otworzyłem pośpiesznie drzwi. Ujrzałem pana Poujol, właściciela kolektury, który oświadczył mi:

— Wygrał pan pięć milionów franków.

— Tylko bez błagi — zawołałem oburzony. Poujol począł mnie jednak przekonywać, że właśnie przysłuchiwał się transmisji radiowej z Troceadero, gdzie odbywa się ciągnięcie. Wkrótce przed domem zebrał się olbrzymi tłum, który począł wznosić okrzyki na moją cześć. Udaliśmy się do restauracji, gdzie kazalem podać szampana.

Zapytany co zamierza zrobić, Bon-hour oświadczył, że nie jest jeszcze zdecydowany. Pierwszego dnia po wygraniu pięciu milionów Bon-hour gołił za darmo każdego gościa. Obecnie postanowił on, że trzem swym pracownikom pomoże w założeniu sobie zakładu fryzjerskiego,

potem kupi sobie domek nad brzegiem morza, gdzie spędzi ostatnie lata swego życia.

Bon-hour liczy obecnie 50 lat. Aby jednak pamięć o nim nie zginęła, Bon-hour postanowił ufundować specjalny

Zamknął syna w domu warjatów za to, że chciał ożenić się z Niemką

W Londynie zmarł znany powszechnie chirurg, dr. Sergeant, który wydziedziczył jedynego syna Johna, że ten ożenił się wbrew jego woli z Niemką. Dr. Sergeant zrobił swemu synowi stokroć gorszą krzywdę.

Młody John był studentem w Cambridge. Studiował medycynę na wyraźne życzenie ojca, gdyż sam wolał rzeźbić, był bowiem ogromnie uzdolniony w tym kierunku.

Podczas studiów w Cambridge spotkał on młodą dziewczynę Doris Kellermann. Młodzieniec zakochał się w niej po uszy i wróciłszy na wakacje do ojca wystąpił naraz z dwiema sprawami. Nie chce studiować medycyny, która go nie interesuje, chce natomiast zostać rzeźbiarzem, a pozatem żeni się z Doris Kellermann.

Despotyczny ojciec nie chciał słuchać ani o jednym, ani o drugim. Zagroził synowi, że przestanie przysyłać mu pieniądze. Ale i syn miał naturę zapalczywą.

Zagroził ojcu, że o ile zrobi coś podobnego, skompromituje go wobec opinii publicznej.

Ojciec wymyślił piekielny plan. Korzystając ze swych stosunków w świecie lekarskim, zawiadomił jedno z sanatoriumów dla umysłowo chorych, że syn

legat na igrzyska. Rek rocznie odbywać się będą w Tarasconie walki byków, po święcone jego imieniu. Pierwsze takie walki odbędą się w dniu 14 lipca 1934, roku, a więc w najbliższe święto narodu we Francji.

Jego John dostał pomieszania zmysłów i zamknął tam nieszczęśliwego chłopca. Nie pomogły zapewnienia Johna, że jest najzupełniej zdrow, niechciano mu wrzucić i włożono nań kaftan bezpieczeństwa.

Upłynęło kilka miesięcy, a John wciąż przebywał w zakładzie dla umysłowo chorych. Ponieważ sprnował się wzorowo, pozwolono mu rzeźbić i dostarczono niezbędnych narzędzi. Te narzędzia pomogły mu pewnej nocy do otwarcia okna drugiego piętra, z którego wyskoczył i uciekł.

Dostawszy się do domu swych przyjaciół, John opowiedział o swym nieszczęściu, prosił ich, aby przedsięwzięli potrzebne kroki, i aby ułtwić im zadanie, wrócili dobrowolnie do zakładu.

Rzeczywiście, wszczęło dochodzenie i po pewnym czasie John został zwolniony z zakładu, ożenił się ze swą ukochaną i zamieszkał z nią w Londynie w ubogiej pracowni rzeźbiarskiej.

Obecnie dr. Percy Srgent zmarł wydziedziczając syna. Młody John nie przejął się jednak tem żłtno. Przyjaćciółom swoim mówi, że zna była warta poświęcenia, a nawet tył kilku miesięcy, spędzonych w zakładzie dla obłąkanych

Dziesięć przykazań dla teściowej

Jak zapewnić spokój młodym małżonkom?

(sb) Ukazała się lista zawierająca przykazania dla teściowych, które to przykazania mają zapewnić spokój małżeńskim dzieci.

1. — Nie mieszkać wraz ze swą synową lub zięciem, chyba że jest to bezwzględnie konieczne.

2. — Nie oczekuj, aby młodzi małżonkowie zapraszali cię do towarzystwa, albowiem wola przebywać sami i iść wszędzie tylko we dwójkę.

3. — Nie bądź zazdrosna o swego syna, który kocha żonę. Mimo iż się ożenił, miłość jego do matki bynajmniej się nie zmniejszyła.

4. — Nie krytykuj wobec syna lub córki postępowania synowej lub zięcia, albowiem syn i córka zniechęcą tylko siebie.

5. — Nie narzekaj, że za twoich czasów było lepiej.

6. — Nie zwracaj córce lub synowi uwag na wady ich męża lub żony, albowiem miłość jest ślepa.

7. — Mów zawsze, że twój zięć lub synowa jest aniołem a zaskarbisz sobie ich dożgonną miłość.

8. — Nie żądaj, aby młodzi małżonkowie postępowali tak, jak ty byś chciała.

9. — Nie psuj swoich wnuków i nie pozwalaj im robić tego, czego im rodzice zabraniają.

10. — Nie mów nigdy, że twoja córka lub syn mogliby zrobić o wiele lepszą partję. Pomyśl sobie o tem, że również matka z drugiej strony mogłaby sobie pomyśleć to samo.

11. — Nie staraj się współzawodniczyć ze swą córką lub synową w elegancji, albowiem jesteś już kobieta starsza.

12. — Staraj się postępować tak, aby pobyt w twoim domu był zawsze miły.

Jak mieszka i żyje robotnik łódzki?

Ciasnota pomieszczeń — Katusze wypoczynku — „Zalutowane” mieszkania — Robotnicze „salony”

Łódź, 26 listopada. Mieszkaniem rodziny robotniczej jest najczęściej jeden pokój. Bardzo często pokój ten ma tylko jedno okno. Robotnik, który zajmuje mieszkanie obszerniejsze, jak np. pokój z kuchnią, uchodzi za szczęśliwca, który „mieszka jak hrabia”. Częściej natomiast zdarza się, iż skromne, jednopokojowe mieszkanie zajmowane jest przez dwie lub więcej rodzin.

Według rozumowania przeciętnego, względnie usytuowanego obywatela, mieszkanie jest dla człowieka miejscem wytchnienia po trudach i kłopotach pracowitego dnia, jest oazą spokoju i wypoczynku.

Rozumowanie to nie odnosi się jednak do mieszkań robotniczych. Wystarczy, gdy sobie uświadomić iż przeciętna rodzina robotnicza składa się z pięciorga osób, różnej płci i różnego wieku. Gdy pięć osób (a niejednokrotnie więcej i to nieraz znacznie więcej) gnieździ się w ciasnym pomieszczeniu, o spokoju tak koniecznym jeśli chodzi o wytchnienie — mowy być nie może.

Jedna, ciasna izdebka robotnicza, to jednocześnie jadalnia, sypialnia, salon i pralnia, i kuchnia, i warsztat, a jeśli ktoś w rodzinie zachoruje — to i szpital.

Trudno się dziwić, że w tych warunkach mieszkanko robotnika nie stanowi tej idealnej oazy spokoju i szczęśliwości. Jest to raczej mniejsze lub większe zależenie od tych czy innych warunków... piekło.

Mieszkanie robotnika jest źródłem trosk, utrapień i przykrości, jakich nie daje fabryka czy też ulica.

A kiedy przyjdzie noc, która ma dać wytchnienie, wypocznik i nowe siły do pracy, wówczas powstają nowe przykrości, nowe troski i nowe niewygody.

Noc w izdebce, zamieszkałej przez rodzinę robotniczą.

Bez względu na ilość mieszkańców pokój taki zaopatrzony jest zazwyczaj w dwa łóżka, często nawet w jedno.

W zimie, kiedy mróz wdiera się do mieszkań niedzarzy, sypanie we dwie jest o tyle praktyczne, że śpiący ogrzewają się wzajemnie. Jeśli jednak na tym samym łóżku ma się znaleźć miejsce jeszcze dla trzeciej osoby, wówczas nawet w zimie żadnej z trzech, rzucanych na jedno łóżko osób, nie jest wygodnie, a w lecie — trzy osoby na jednym łóżku to już cały dramat, jeśli nie tragedia.

Dlatego często się zdarza, iż bardziej perwory pretendent do miejsca na łóżku, wobec przeludnienia tego pożytecznego sprzętu, schodzi na podłogę i ściele sobie postanie z różnych części garderoby, płaszczy i koców.

Na zimę zatyka się wszystkie otwory i szpary, któreby mogły „wpuszczać zimno”. Wstawia się „dubeltowe” okna. Czyni się przy pomocy szmat wszystko, aby dostęp powietrza (mroźnego powietrza) był całkowicie wykluczony.

A tymczasem w kącie izdebki „kisznie” kanista, wydzielając swój przenikliwy zapach...

KINO-TEATR

„ROXY”

Narutowicza 20.

Ostatnie dni

MORDERCA

reż. Fryd. Langa

Pocz. o 12 w poł.

klify odor, obok stoi kubek do pomyl i nietylko do pomyl. W rodzinach, gdzie sa male dzieci, kubek jest domowym klozetem. Czad z pieca, nieustepliwa woń chloru od ostatniego prania, pot ludzki oraz, bardzo często, specyficzny opar suszacych się pieluch, to wszystko razem stwarza atmosfere, która określa się jednym, wymownym slowem **zaduch**.

Wobec ciasnoty w mieszkaniach robotnicy i ich rodziny czesto przebywaja nazewnatrz. Na podwórzach, przed bramą domu, w miarę jakiej takiej pogody, niezaleznie od pory roku, grupuje się „publicznosc” zlozona z ludzi, których ciasnota, niedza i halas wypędzaja z mieszkania. **Podwórka to salony, o-roddek życia towarzyskiego robotników.** Tam „tnie” się w karty, tam uprawia się flirt i politykę, tam slyszy się gawędy i opowiadania, a niekiedy kłótnie i awantury.

Czasami z ciasnej izdebki robotniczej rozlega się **spiew lub tony muzyki**. Organiki, skrzypce, harmonja, a rzadziej — zbyty luksusowy i naogól, jak dla robotnika, instrument — gramofon. Muzyka i spiew w ciasnej izdebce świadczą, iż **robotnik topi swoje troski w alkoholu, albo też obchodzi jakaś uroczystosc rodzinna**.

Bywa, iż z mieszkania dochodzą odglosy kłótni, wrzaski i lamenty, rezultaty „**rękoczynów**”. Robotnik również ma nerwy i czasami nie umie zachować zimnej krwi.

Robotnik, majacy własne, szczupłe mieszkanko, jest bez porównania szczęśliwszy, aniżeli bezdomny, robotnik mieszka jednak gorzej, **znacznie gorzej, jeśli zważyć na poziom uświadomienia i potrzeb życiowych, od ciemnego wieśniaka z kurnej ziemianki kresowej.**

Krz.

Samobójstwo z powodu eksmisji

Desperata przewieziono do szpitala

Sosnowiec, 26 listopada.

W domu przy ul. Marszałka Piłsudskiego 25 w Sosnowcu mieszkał od dłuższego czasu Adolf Spigold. Wskutek kryzysu Spigold zbiedniał i ostatnio nie miał nawet pieniędzy na zapłacenie komornego.

Gospodarz uzyskał eksmisję i wczoraj Spigold miał być wyrzucony na bruk. Przejął się on tak bardzo eksmisją, że z rozpaczy wychylił butelkę esencji octowej.

Przybyły lekarz po przepłukaniu żołądka odwiózł denata do szpitala.

3-letni chłopczyk zastrzelił brata

Tragiczny wypadek podczas zabawy

Kielce, 26 listopada.

(k) We wsi Szlencin w pow. jędrzejowskim 3-letni syn gospodarza Czesław Bukład, bawił się ze swym bratem 11-letnim Tadeuszem.

Nagle w czasie zabawy Czesio prze-

wrócił stojącą w mieszkaniu nabita strzelbę.

Padł strzał i nabój trafił Tadeusza Bukłada w brzuch, wskutek czego chłopak po upływie kilku godzin zmarł w strasznych męczarniach.

Trzy ofiary krwawej zbrodni

Dzierżawca zranił ciężko właściciela folwarku i zastrzelił jego żonę, poczem popełnił samobójstwo. — Tajemniczy związek dwóch zbrodni?

Znin, 26 listopada.

W Niedźwiadach, powiatu znińskiego, rozegrał się krwawy dramat pomiędzy dzierżawcą gospodarstwa Bykowskim a właścicielem, Chądzyńskim. W czasie kłótni dzierżawca wyniósł z mieszkania fuzję myśliwską i celnym strzałem

położył trupem żonę Chądzyńskiego, potem ciężko ranił właściciela majątku. Po dokonaniu zbrodni Bykowski strzelił do siebie,

raniąc się ciężko w głowę. Chądzyńskiego przewieziono do szpitala w Żninie. Stan jego jest bardzo ciężki i istnieje słaba nadzieja utrzymania go przy życiu.

Zabójca Bykowski zmarł w drodze do szpitala.

Zaznaczyć należy, że dziwnym trafem dzień zbrodni zbiegł się z dwuletnią rocznicą morderstwa rolnika Buchryna w Niedźwiadach, pierwszego męża obecnie zamordowanej Chądzyńskiej. O dokonanie morderstwa podejrzana była wówczas jego żona, dzisiejsza Chądzyńska, która w związku z tem przez dłuższy czas trzymana była w więzieniu w Żninie, jednak z braku dowodów została uwolniona.

Tajemnicze zaginięcie 2-ch dziewczynek

Policja prowadzi energiczne dochodzenie

Chojnice, 26 listopada.

Policja w Chojnicach zawiadomiona została o tajemniczym zaginięciu dwóch małoletnich dziewczynek: 13-letniej Polakowskiej i 11-letniej Sikorskiej, po któ-

raych wszelki ślad zaginął.

Dziewczynki te udały się w godzinach rannych do szkoły i dotychczas nie powróciły do domu.

Zarządzono za nimi poszukiwania.

Leczył wszelkie choroby

„Lekarzem cudotwórcą” zaopiekowała się policja

Konin, 26 listopada.

Duże miasta przestały już być terenem wyzysku dla różnego rodzaju wydrwigroszów, którzy przenoszą skolel swą działalność na mniejsze ośrodki.

Do Konina przyjechał, jak głosiły afisze — „Znany lekarz - homeopata”, którego metody leczenia dają nadzwyczajne skutki.

Zamieszkał on w hotelu i obwieścił wszystkim mieszkańcom Konina, że **leczy wszelkie choroby zapomocą ziół**.

Naiwnych nigdy nie brak, to też już od samego rana w poczekalni „pana doktora” poczęły zbierać się tłumy ludzi.

Osobą cudotwórcy zainteresowały

się także miejscowe władze policyjne, które wraz z lekarzem powiatowym, wkroczyły do gabinetu „pana doktora”.

Jak się okazało, „cudotwórca” nazywa się Władysław Szczepaniak, pochodzi z Poznania i był podczas wojny sanitariuszem w armji niemieckiej, gdzie nauczył się preparowania lekarstw z ziół.

Podczas rewizji, znaleziono u Szczepaniaka 300 zł., rewolwer, na który nie posiadał zezwolenia, rozmaite narzędzia lekarskie, oraz mieszanki ziół.

Charakterystycznym był fakt, że pacjentci nie chcieli wierzyć, iż „Pan doktor” jest oszustem i w dalszym ciągu oczekiwali na przyjęcie.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 26 LISTOPADA. Aktywny, niespokojny, lubi wolność i nieopodległość.

Nie chce narażać się na ryzyko, lecz uzbrowiony dobrze do wszelkich walk życiowych — broni się skutecznie przeciwko wstrząśnieniom życiowym.

Ostrożny, zamknięty w sobie — doskonale przygotowuje się na wszelkie ewentualności. Uspokobienie jego jest przytem prawe i szlachetne a umysł otwarty. Raz zdecydowawszy się na coś — pragnie to wypełnić.

Cechuje go dzielność, odwaga i dążenie do oznaczonego celu. Mimo całą ostrożność i roztropność, jaką okazuje — lubi walkę, ma zamiłowanie wojownicze i wogóle jest dość zuchwaly.

Los jego bywa często podwójny i łączy w sobie zarówno wielkie powodzenie jak i upadki. Niezwycie wrażliwy — ceni sobie nadewszystko wolność i niepodległość.

Organizm ma dość mocny, a najważniejsze niebezpieczeństwo dla zdrowia stanowi jego nadmierna aktywność ciała i umysłu co może spowodować przepracowanie. Ma on bowiem zbyt dużo projektów i zamiarów, aby wszystkie mógł doprowadzić do pomyślnego zakończenia — dzięki czemu nieraz rozprasza swe siły niepotrzebnie.

Porusza się szybko, podróżuje często nieostrożnie, zmęczony i zgrzany wystawia się na zimno — to też wskutek własnej nieostrożności zaziębia się, zwłaszcza w młodości.

Organizm jego posiada jednak tyle sił życiowych, że może sobie nawet dać radę z poważniejszą chorobą, aby tylko można było mu wyperswadować poddanie się racjonalnej kuracji.

Jego namietność do wszelkiego rodzaju sportów może również narażić go na niebezpieczeństwo.

DNIA 26 LISTOPADA URODZILI SIĘ:

William Cowper — poeta angielski (15 st. st.) Lord Armstrong — wynalazca armaty szybkostrzelnej; Bahadur Prabh Narayan Singh — maharadza Benarescu; Justin Godart polityk francuski i b. minister; Filippo Turati — przywódca włoskich socjalistów i dr. Heinrich Brüning — b. kanclerz Niemiec.

JAN STARZA - DZIERŻBICKI

Znakomity, naturalny krajowy tani środek przeczyszczający

NATURALNA SÓL MORSZYŃSKA.

Torebka, zawierająca jednorazową dawke tylko 20 groszy. — Do nabycia w aptekach i drogerjach.

LEKARZ-DENTYSTA F. Kopciowska Gdańska 37

tel. 232-55, przyjmuje od 9—3, w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4—7 w. przy Górnym Rynku.

Jeśli chcesz

aby żona zawsze cię kochała, dbaj o jej zdrowie i dobry humor. Można to osiągnąć, gdy będzie ona posiadać Schweikertowskie śniegowce. Przy kupnie żądaj wyraźnie deszczówek i śniegowców marki Schweikert. Żona będzie z pewnością zadowolona.

Minjatury

Bajeczka o kryzysie.

Chłodny, dżdżysty dzień. Przechodnie suną po ulicach jak cienie z podniesionymi kołnierzami palt. Poprzez mgłę przedzierają się słabe światelka tramwajów.

Z okna wystawowego wielkiego sklepu delikatesów bucha mocne światło. Cała wystawa jest rzęsście oświetlona. Czego tam niema?... Wabią wzrok przechodnia cudowne ananasy, śliczne węgore, rumiane jabłuszka, winogrona, lososie, brzoskwinie, różnorakie sędziszki, sękacze, torty, smaczne konfitury, rolnopisy, buteleczki wina i inne frykasy...

A przed wystawą stoi mały, niski człowieczek, spogląda na wystawę i co chwilę chusteczką lzy ociera... Co spojrzysz na wystawę — zaraz mu się oczami zamręcą i po chusteczkę do kieszeni sięga...

Nagle zbliża się doń drugi człowiek, również rzuca okiem na wystawę i lzy mu w oczach stają... I tak samo, jak pierwszy, oczy ukradkiem ociera i wzdycha załóżnie...

Pierwszy, widząc to, łkaniem wielkim wybucha, a drugi wślada za nim począwszy szlochać...

Trwa to kilka minut. Wreszcie uspokoił się obydwaj.

— Dlaczego pan właściwie płacze? — pyta pierwszy.

— Dlaczego płacę?... — powtórzył tamten ze smutną miną — Mój panie... Jakże tu nie płakać... Od sześciu miesięcy jestem bezrobotny... Przechodziłem właśnie ulicą i zerknąłem na te smakoliki... Przecie żal człowiekowi serce ścisnąć... Takie smaczne takie śliczne rzeczy są w tej wystawie, a JA NIC NIE MOGĘ KUPIĆ... Przepraszam, a dlaczego pan płacze?...

Mały, niski człowieczek pokłaniał się głową i odparł:

— Dlaczego ja płacę?... Mój panie... Czemu pan się dziwi?... Takie smaczne, takie ładne rzeczy, są w tej wystawie, a JA NIC NIE MOGĘ SPRZEDAĆ...

Teatr, muzyka i sztuka.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w niedzielę, trzy przedstawienia: o godzinie 12-iej w poł. entuzjastycznie przyjmowana przez publiczność, uroczna, wesółka, przeplatana tańcami i śpiewami bajka „Hanka u krasnoludków”. Ceny najniższe.

O godz. 4-iej po południu sztuka Devala — „Stefek”.

O godz. 8.30 wieczorem ostatni przebieg Teatru Miejskiego, komedia Wł. Bus Fekete „Pieniądz to nie jest wszystko”.

W poniedziałek wiecz. raz jeszcze jeden dla Zrzeszeń kapitałna staropolska komedia Al. Fre dry „Pan Jowialski”. Celem uprzyświecenia wszystkim tego wartościowego widowiska ceny najniższe od 30 gr. do 2.30.

We wtorek „Pieniądz to nie jest wszystko”.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE.

(Ogrodowa 18).

Dziś w niedzielę po raz ostatni o godz. 4.15 i 8.15 wieczorem operetka w 3 aktach Roberta Stoltza p. t. „Dzidzi” w reżyserji Marjana Domostawskiego. Rolę tytułową kreuje ulubienica Łódzkiej publiczności, znana artystka operetkowa Janina Leonowicz przy współudziale Heleny Majchrzakówny - Busiakiewicz, Domostawskiego, Malinowskiego, Sujwalskiego, Szafranskiiego i inn.

Na popołudniowe przedstawienie ceny miejsc niższe.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE

(Piotrkowska 295).

Dziś w niedzielę po raz ostatni o godz. 4.15 i 8.15 wieczorem komedia Stefana Kiedrzyńskiego w 3 aktach p. t. „Ten stary wariat” z nieodwołalnie ostatnim występem króla humoru Antoniego Fertnera w roli tytułowej oraz pp. Hryniewicz - Winklerowej, Erhardtówny, Kosie radzkiej, Opalińskiego, Preissa, Winklera, Wojciechowskiego i innych. Reżyserja spoczywa w rękach dyr. M. Winklera.

Dziury w piętach.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące aktorki: A. Dancerowej (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11 Listopada 15), Sukc. S. Gortaina (Piłsudskiego 54), J. Chądzyńskiej (Piotrkowska 165), R. Rembiewskiej (Andrzeja 28), A. Szymankowskiej (Przedzainiana 75).

PANNA LOLA SZUKA MĘŻA!..
Łodzienny film rysunkowy „Expressu”



— Idę zaraz do hoksera, (Wicek się na Lole boczy), Oto adres, gdy go spotkam, Dam mu sierpa między oczy...

Lola szczęściem promienieje, Szofer do niej dzwoni bowiem, — Ach Jureczku jakim radą, Czekaj chwilke, coś ci powiem...

I szalona i radosna, Panna Lola z kartki czyta: — Jak Apollo jesteś piękny, Jesteś meski, jesteś tytan...

Papa z Wickiem wszystko słyszy, Wicek cleszy się ogromnie, — Słuchaj tylko drogi teściu, Jak się Lola pali do mnie!..



Przyszł szofer do swej lubej, Do kochanej swej zazuli, Pożądliwie na nią patrzy, Chce do serca, ot, przytulić...

Zaterkotał nagle dzwonek, W biurze papy — dobrodzieja, Potem cicho się zrobiło, I jęknięto znów, ojeja!..

Biegnie Lola przerażona, I z impetem drzwi wywała, Papa mdlejąc zdążył szepnąć: — Wicka wziął do szpitala...

Zrozumiała Lola powód, Bokser Wicka pobit zatem... W dżkach płaszc szofer błąży, By ocucić Lolę tatę...

(Dalszy ciąg jutro)

To, co każdego interesuje...

Święta w szkołach powszechnych i średnich. — Listonosze pieniędzy dostaną broń — Ilość samobójstw zmniejsza się.

Ustalony już został tegoroczny termin świąt zimowych w szkolnictwie powszechnym i średnim. Tegoroczne ferie zimowe trwać będą trzy tygodnie. Rozpoczną się one dnia 22 grudnia i trwać będą do 15-go stycznia 1934 roku.

Pożądanem jest, aby młodzież w ciągu tych ferij wykorzystała wolny czas na gimnastykę i ćwiczenia fizyczne, uprawiając różne sporty zimowe.

Jak donosiliśmy swego czasu listonosze pieniędzy zwrócili się do swych władz zwierzchnich z prośbą o udzielenie im zezwolenia na nabywanie broni palnej w celach obrony przed napastnikami. W sprawie tej zapadła przychylna

decyzja i w najbliższym czasie listonosze zostaną uzbrojeni.

Z przeprowadzonej statystyki w Warszawie wynika, że

ilość samobójstw w okresie nie wzrosła — jakby się napozór zdawać mogło — lecz zmalała. W ciągu lat 1927 — 1929, a więc w okresie dobrej stosunkowo koniunktury gospodarczej, zanotowano w Warszawie 4442 zamachy samobójcze. Na lata zaś kryzysu (1930—1932) wypadła 4268 zamachów samobójczych.

Z dalszej statystyki wynika, że kobiety częściej niż mężczyźni szukają wyjścia z trudnej sytuacji w śmierci samobójczej.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, 26 listopada 1933 r.

8.00—8.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy rano wstają zore”.
8.05—8.20: Gimnastyka.
8.20—8.35: Muzyka z płyt.
8.35—8.40: Dziennik poranny.
8.40—8.52: Muzyka z płyt.
8.52—8.55: Chwilka gospodarstwa domowego.
8.55—9.00: Odczytanie programu na dzień bieżący.

9.00—9.45: Nabożeństwo z Wilna.
9.45—10.00: Muzyka religijna z płyt.
10.00—11.35: Transmisja z Saji Plenarnej Senatu przemówienia delegatów V-go Zjazdu Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.
11.35—12.15: Transmisja z Grodna uroczystości ku czci Stefana Batoroego w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.
12.15—13.00: Transmisja uroczystego poświęcenia Domu Strzeleckiego na Widzewie.
13.00—13.12: „Dlaczego Polska musi się uprzemysłowić” — wygl. dr. Henryk Kołodziej-ski.

13.12—14.00: II-ga część poranku muzycznego z Filharmonji Warszawskiej w wykonaniu orkiestry pod dyr. Armanda Walendonka i Janina Hupertowa (śpiew).
14.00—14.20: Odczyt p. t. „Girlandy Łodzi” — wygl. naczel. inż. Stefan Rogowicz.
14.20—16.00: Koncert życzeń.
16.00—16.30: Program dla dzieci:

a) Pogawędka wujaszka Jasia p. t. „Nasz kochany przyjaciel”;
b) Obrazek „W klasztornej celi” — Kazimierza Konarskiego.
16.30—16.45: Kwadrans sławnych artystów — Jehuda Nenuhin (płyty).
16.45—17.00: Przemówienie p. t. „Tydzień książki polskiej” — wygl. Wacław Sieroszewski.
17.00—17.15: Pogadanka p. t. „Niedola rodzin emigracyjnych” — wygl. J. Browińska.
17.15—18.00: Audycja ludowa p. t. „Wesele krakowskie” — transmisja z Krakowa.
18.00—18.40: Sluchowisko ze Lwowa p. t. „Jas

i Kasia” — pióra Kazimierza Brończyka.
18.40—19.00: Recital śpiewaczy Ireny Downar-Zapolskiej.
19.00—19.05: Komunikat sportowy łódzki.
19.05—19.10: Odczytanie programu na dzień następnny.

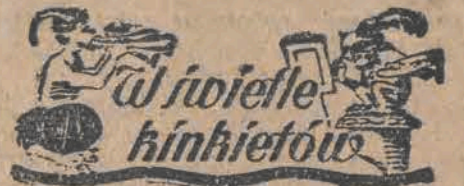
19.10—19.30: Rozmaitości.
19.30—19.45: Radjotygodnik dla młodzieży „Co się dzieje na świecie” w opracowaniu Bruno Winawera.
19.45—19.50: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
19.50—20.35: „Na wesolej lwowskiej fali”.
20.35—20.45: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłosni P. R.
20.45—23.40: Transmisja z teatru „8.30” w Warszawie operetki p. t. „Yacht Miłości”.

W przerwie I-iej Dziennik wieczorny, W przerwie II-iej: Odczyt aktualny, wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komunikat policyjny.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.00. RZYM: Koncert symfoniczny. Tr. z Augusto.
17.00. DAVENTRY. Recital fortep. Aleksandra Borowskiego.
18.45. DAVENTRY: Koncert kameralny.
19.30. PRAGA. „Psohlavci” („Pse głowy”) — opera Karela Kovarovic’a. Tr. z Teatru Narodowego.

19.50. ZURICH (Beromuenster). „Venus” — opera Schoecka. Tr. z Teatru Miejskiego.
20.00. WIEDEN. „Pension Schöller” — komedia Karola Laufsa wg. Jacobiego.
20.00. KOENIGSWUSTERHAUSEN. — „Marja Stuart” — dramat Schillera.
20.00. KRÓLEWIEC. „Ifigenia w Aulidzie” — opera Glucka. Tr. z Opery Miejskiej.



Nowiny filmowe.

Nowy film Gary Coopera. — „Nie jestem aniołem”. — Charles Farrel pracuje...

(tu) „Paramount” rozpoczął już zdjęcia do filmu „Alinka w krainie czarów”.

Film ten, którego scenarjusz oparto na arcydziele Lewisa Carolla, posiada obsadę tak niezwykłą, że dyrekcja studio, nie wiedząc, której z gwiazd należy się pierwsze miejsce, postanowiła artystów wymieniać alfabetycznie, oprócz wykonawczyni Alinki, młodzieńkiej, nieznannej nikomu dziewczynki, wybranej z pośród

siedmiu tysięcy kandydatek, której nazwisko figurować będzie na pierwszym miejscu.

Jest to Charlotte Henry, która w roli Alinki ukaże się na ekranie. Reszta obsady stanowią: Maë Marsh, Polly Moran, Jack Oakie.

W tych dniach odbyła się w Hollywood premiera drugiego filmu Mae West p. t. „Nie jestem aniołem”. Jak wiadomo, pierwszy jej film „Lady Lou” wywołał sensację w świecie filmowym i Mae West uznana została za gwiazdę pierwszej wielkości.

Nic więc dziwnego, że premiera jej nowego filmu ściągnęła wszystkie znakomitości Hollywoodu.

W „Chińskim Teatrze” Gramana spotkali się: Marlina Dietrich, Norma Shearer, Fredrich March, Clara Bow, Gary Cooper, Miriam Hopkins, Jean Harlow, Lillian Harwey, Carole Lombard, Janet Gaynor, Wallace Beery, Dorothea Wieck, Jean Crawford, George Raff, Cary Grant, Warner Baxter i Lee Tracy.

Jackie Cooper, ukaże się w nowym filmie. Również i Charles Farrel, kreację swą rozpoczął jako bohater słynnego filmu „Niezwyciężona fregata”, ukaże się wkrótce na ekranie.

20.30. DAVENTRY. Recital śpiew. Gabrieli Ritter - Ciampi.

20.45. RZYM. „Adio giovinezza” — operetka Pietriego.

22.05. LONDYN REG. Koncert symfon.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

781

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział beczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znalezione przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabianą rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwyklej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizki za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestialsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzik z walizką zawodowy rzemieślnik, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego koleżę, silacza Felka, i razem spieszą Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakuła a jednym z jego karmatów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabił swego rywala.

Naręczona Chudzika jest służącą adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zamordowany na podłodze.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, spieszy go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakies konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby denuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwytać tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę” do pałacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytyany. Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

Księżniczka opuszcza Zawidzkiego i wychodzi zamaż za Kiefera.

Pakuła uprzedza nadkomisarza Belzę, że Garbusek ma przybyć do hotelu „Majestic”.

Napróżno nadkomisarz Belza przeprowadza rewizję w całym hotelu, lecz bezskutecznie.

Sąd oddał skargę Chudzika, domagającego się przyznania mu tytułu hrabiowskiego.

Na tej podstawie Zawidzki zamieszkał w pałacu wierzbowskim, wypędzając stamtąd starego hrabiego.

Pewnego wieczoru Jana odwiedza Zawidzki w pałacu.

— Chudzik...

— Przestań o nim myśleć..

— Nie mogę..

— Gdzie on teraz jest?..

— Nie wiem.. Wiem tylko tyle, że ojciec zabrał go z początki ze sobą do Zalesia.. Jest to również nasza posiadłość.. Czy Chudzik tam pozostał, czy wrócił — nie wiem. Ale oni się nie uspokoją.. Staralem się dowiedzieć kim jest ów adwokat, który stawał w jego sprawie przed sądem, lecz nikt nie może mi dać jasnej odpowiedzi na to pytanie.. Jakaś tajemnicza sprawa.. Nikt nie wie.. Chudzik otacza się jakimiś tajemniczymi osobistościami i to mnie najbardziej niepokoi..

— Przestańmy o tem mówić.. — rzekła Jana — Przecie przyszedł do ciebie..

— Cieszę się ogromnie z tego powodu.. Bardzo się cieszę.. Napijesz się?.. I nie czekając na odpowiedź, podszedł do drzwi i pociągnął sznur.

Momentalnie zjawił się wyprężony lokaj.

— Likier i ciastka.. Piorunem!..

Zanim się obejrzał lokaj wjechał już ze stolikiem, na którym stała fiaska i kłosz z ciastkami.

— Świetnie wytrenowałeś służbę.. — zauważyła Jana.

— O, tak.. Kosztowało mnie to nie mało pracy.. Podczas choroby ojca wszystko się tu bardzo rozpieściło.. Ale już zaprowadziłem porządek.. Ci ludzie będą mi potrzebni w razie czego.. No, za twoją urodę, Jano!..

— Dziękuję ci — odparła, odgarniając niesforne loki.

Wypili. Przyciągnął ją na tachtę. Drżąca ręka gładził jej jedwabiste, czarne loki.

Poprzez okno wdziarał się zapach liljowego bzu.. Ciężarem nieznośnym kładł się na pierśi wieczór majowy..

Bliskość tej pięknej kobiety pozbawiała go zmysłów..

Zauważyła to.. Widać, była z tego zadobowona, gdyż bardziej jeszcze zaostrzyła swe kokieteryjne zaloty..

— Jesteś dziś taki inny.. — szepnęła, tuląc do niego chłodną, aksamitną twarz.

— Tak.. Sam nie wiem.. Bzy tak pachną..

Wyciągnął rękę. Dotykał jej twarzy, szyi..

— Patrzysz na mnie tak dziwnie.. — szepnęła.

— Widzisz moje oczy?.. Ja nie widzę.. Ale czuję twą obecność..

— Karol, nie duś!

— Mógłbym cię na śmierć zadławić.. Słuchaj, nie wracaj dziś do niego, zostań..

— Nie mogę, zakatrupi mnie..

— To puść go kantem!

— Nie znasz go.. Samabym chciała.. To cwany lis.. Nie puści.. Jestem jego żoną..

— Postaraj się rozluźnić te więzy.. — Nie da.. Kocha mnie do szaleństwa..

I spojrziała na niego.. Zawidzki przyciągnął ją bardziej ku sobie..

Patrzył w jej głębokie, jak toń morską, oczy..

— Kocha cię do szaleństwa, powiadasz.. Och, zabiłbym go za to!

— To go zabij!

Przeraził się tej myśli. Przymknął oczy.

— Czasem cię wcale nie kocham, a czasem.. mógłbym nawet zabić człowieka dla ciebie..

— Doprawdy? — zapytała filuternie, lasząc się jak kocisko.

— Bo ty masz w sobie jakiś dziwny, trujący czar. Boję się twoich płomiennych ust.. Możesz mnie zatruć jałowitą pocałunkiem..

Nachylił ku niej twarz. Zgięła się lekko i zwinnie w jego ramionach. Wargi jego żarem płomiennymi spadły na jej usta.

— I nie boisz się, że cię zatruje mój pocałunek?.. — zapytała, śmiejąc się.

— Zatrui.. Rób co chcesz.. Spał. Nagle ktoś chrząknął przy drzwiach. Zawidzki zerwał się. Na progu stał przerażony lokaj. Zawidzki zbliżył się doń i uderzył go w twarz.

— Czego podglądasz?!.. Co tu robisz?!

Lokaj nie drgnął nawet.

— Jakiś pan przyszedł do jaśnie pana hrabicy.. — odparł spokojnie.

Zawidzki obejrzał się trwożnie. Zasnął szybko portjera.

— Pan?.. Któż to taki?..

— Oto jego wizytówka..

Zawidzki dopiero teraz spostrzegł w ręku lokaja wizytówkę. Przeczytał: — Dyonizy Kiefer.

Pociemniało mu w oczach. Chciał zawrócić, by uprzedzić Janę o niespodziewanej wizycie jej męża, gdy nagle ktoś wdarł się do pokoju z krzykiem:

— Ona tu jest napewno!.. Tu!..

Zawidzki zatrzymał go przed portjerą.

— Pan łaskawy dokąd?! — zapytał, blednac.

— Tam, za tą portjerą jest moja żona!.. — krzyknął Kiefer.

— Czy pan jest tego pewien?!

— Tak!.. Widziano ją, jak weszła do tego pałacyku.. Ładny z pana gagatek!.. Ciekawe historyjki muszą się dziać w tym zamiejskim pałacyku.. Oczywiście, że tu jest bardzo wygodnie bałamucić cudze żony!.. Tu nikt nie przeszkodzi!.. Ale mnie pan nie oszuka!.. Proszę mnie wpuścić!

— Niech się pan wpróżd uspokoi..

— Rozumiem!.. Zależy panu na czasie.. Tymczasem żona moja ucieknie innem wyjściem! Mnie pan nie nabierz na taki kawał!..

Kiefer ponownie rzucił się ku portjerze. Chwycił już fałdę. Zawidzki dał znak lokajowi, który pospieszył mu z pomocą i zatrzymał krewkiego przemysłowca.

— Oświadczam panu, że tam niema pańskiej małżonki..

— Ja tam muszę wejść!.. Muszę naocznie się przekonać!

— Dobrze.. Wpuszczę pana, ale jeśli jej tam nie będzie, zażadam satysfakcji za wszystko, co pan pod moim adresem wypowiedział wobec lokaja..

— Jestem gotów ponieść wszelkie konsekwencje.. Ale uprzedzam pana, że i ja zażadam satysfakcji z bronią w ręku, jeśli obawy moje okażą się słusznymi..

— Proszę — rzekł Zawidzki, odchylając portjera — Niech pan wejdzie..

Kiefer stanął na progu i jednym spojrzeniem ogarnął całą komnatę.

Zawidzki przyglądał mu się z uśmiechem. Nie omyliła go wiara w spryt Jany..

Uciekła zamaskowanymi drzwiami..

— No, cóż pan na to?..

Kiefer zagryzł wargi.

— Niech pan zapali światło.. Tu jest zupełnie ciemno..

Lokaj odkręcił kontakt. Fala jaskrawego światła spłynęła na pokój, Kiefer zatrzymał wzrok na tachtce, na której wiele do myślenia dawała pofalowana makata.

Zerknął spode łba na Zawidzkiego. Nagle schylił się i podniósł zawierzoną w fałdzie chusteczkę.

Przyłożył ją do nosa i zapytał ironicznie:

— Od kiedyż to używa pan tak subtelných, prawie że kobiecých, perfum?..

— Lubuję się we wszystkim, co jest kobiece.. — odparł również ironicznie Zawidzki.

— Ta chusteczka jest.. mojej żony! — Pan się myli.. Proszę nie ufać zbyt swemu węchowi, gdyż nawet psy policyjne mogą się czasem omylić..

— Wypraszam sobie podobne porównania!.. Tu nie chodzi o węch!.. Na chusteczce są inicjały imienia i nazwiska mojej żony, a wzrok już mnie chyba nie może omylić!

— Czyż mało jest ludzi, których imię zaczyna się od litery J, a nazwisko od litery K?

— Dość tych żartów, łaskawy panie!..

Kiefer poczerwieniał. Wzrok jego padł na przeciwną ścianę. Jana, uciekając w pośpiechu, nie domknęła widocznie zatapetowanych drzwi..

Kiefer dopadł do nich jak zwierzę. Zawidzki próbował mu przeszkodzić, lecz było już zapóźno..

Przemysłowiec otworzył szeroko drzwi.. i wpadł na wąskie, kręcone schody.

Zawidzki nie pobiegł wcale za nim. — Niech teraz szuka.. — pomyślał — Jana napewno zdażyła już dawno uciec..

Słychać było szybkie stapania Kiefera. Potem nastąpiła cisza.

Nagle — — — krzyk kobiecy. Krzyk Jany.

A potem Kiefera:

— Aha.. Mam cię!.. Więc jednak nie myliłem się! — Romansujesz z tym gachem!.. Na moje szczęście drzwi zewnętrzne są zamknięte i nie możesz ich otworzyć!.. Twój kochanek zapomniał o środkach ostrożności.. Wylazł z tego kąta!.. Więc tu ma być twoja śmiertelnie chora przyjaciółka?.. A ja wierzę w twoje dobre serce! Ty, podła!..

— Zostaw mnie!..

— Nie bój się, nie wykreję ci ręki.. Choć zasługujesz na to w zupełności.. Chodź!

— Puść mnie!.. To boli!..

— Chodź!..

— Puść!..

Zawidzki był już na dole.

— Puść ją pan.. — rzekł ponuro.

Jana stała drżąca, wystraszona, blada.

Wszyscy udali się na górę.

— Jedź do domu.. — zwrócił się Kiefer do księżniczki.

Jana wciągnęła płaszcz.

— Uprzedzam pana, że jeśli włos jej z głowy spadnie.. — wtrącił Zawidzki.

Lecz Kiefer przerwał mu:

— Z panem potem pomówię.. Jedź do domu.. — powtórzył, zwracając się do Jany.

Nie pożegnawszy się z nikim wyszła z pokoju. Po chwili rozległ się szum motoru.

Odjechała.

Kiefer przesunął rękę po czole.

— Właściwie — rzekł — nie mam z panem wiele do mówienia.. Sądzę, że w myśl umowy nie odmówi mi pan satysfakcji..

— Jestem do pańskiej dyspozycji.. — odparł Zawidzki.

— Dobrze.. Skieruję do pana moich sekundantów..

I, nie rzekłszy więcej ani słowa, wybiegł z pokoju.

Po chwili rozległ się szum drugiego motoru..

Rozdział siedemdziesiąty pierwszy Ciężkie warunki.

Następnego dnia o godzinie dwunastej w południe lokaj podał Zawidzkiemu na tacy dwie wizytówki. Zawidzki przeczytał nazwiska:

— Jędrzej Wierczak i Sebastian Wiśniński.

Zmarszczył czoło. Pierwszy raz odczytywał te nazwiska. Czego ci panowie od niego mogli chcieć?..

— Wprowadź ich do salonu.. — rozkazał.

Zdjął jedwabny szlafrok, w którym paradował zazwyczaj przed południem i wciągnął marynarkę.

Dalszy ciąg jutro

Kino Dźwiękowe

RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Dziś i dni następnych!

„BABY“ (dziewczątka)

najdowcipniejsza i najweselsza melodyjna komedia reżyserji świetnego Karola Lamacza w roli głównej:

ANNY ONDRA

oraz film polski: „DZIKIE POLA”.
Początek o godz. 4-ej w sobotę i niedzielę o godz. 2-ej.

TEATR - REWJI
KOMIKÓW
Al. I-go Maja 2

Ostatnie 2 gościnne występy króla komików **Bron. Bronowski** w wielkiej rewji aktualnej p. t.

Dziś 3 przedstawienia o godz. 5.30, 8 i 10 wiecz.
Sala dobrze ogrzewana. Wstęp na widownię po każdym numerze.

Bronowski z nami
BILETY OD 50 GR.

DŹWIĘKOWE KINO
„SŁONCE”
NAPIÓRKOWSKIEGO 28
DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH
BUFALLO BILL
W rolach głównych: Tom Tyler, Lucylla Branne, Francois Ford, i najmłodszy artysta, ulubieniec publiczności Bob Nelson.
II.
Tajemnica Skrzynki Pocztowej
W rolach głównych wybitni artyści scen polskich: Marja Bogda, Józef Węgrzyn, Jerzy Marz, Iza Bellina i inni.
Na I seans ceny miejsce dla dor. 50 gr., dla dzieci 25 gr. Pocz. przedstaw. o g. 4 pp., w soboty o g. 3-ej w niedzielę i święta o godz. 12-ej.

Pierwszorzędny dźwiękowy
Kino-Teatr
AMOR
POMORSKA 89. Tel. 248-05
Sala centralnie dobrze ogrzana.
Dojazd tramwajami 4 i 8

Dziś i dni następnych! **Niebywały bezkonkurencyjny 3 godzinny PODWÓJNY PROGRAM!!!**
I-szy obraz p. t. **ON I JEGO SIOSTRA** W rolach gł. **ANNY ONDRA** i **Vlasta BURIAN**. — Reżyser **K. Lamacz**.
Ceny miejsc: III—54 gr., II—80 gr., balkon 90 gr., I—1.00, łoża 2 zł. — Pocz. seansów o g. 4.30, w soboty, niedzielę i święta o g. 12. — Ceny wszystkich miejsc w soboty i niedzielę na I seans dla dorosłych 54 gr. dla dzieci 25 gr.
II-gi obraz. **KRWAWE ZŁOTO**
W rolach głównych: **M. BRIAN** i **R. ARTEN**.

„Guder Bebe” Szafran - Skarb dziecka i matki

Dr. MED.
Mikołaj Bornstein
choroby kobiece i akuszerja
Rzgowska Nr. 5
(wejście Sieradzka 1). Tel. 191-08.
Przyjścia: 10—11 i 16—19.30
niedziela: 10—12.

SZKOŁA TANCA
Zygmunt Henrykowskiego
Cegielniana 21, tel. 168-43.
Zapisy i informacje codziennie od 11—2 p.p. i od 4—10 w.

Dr. MED.
Al. Kopeiowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55, przyjmuje 7—8 wieczór.

DR. MED.
R. Augenfiszowa
CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
przyjmuje od 5—6 i 7—8 w.
SRÓDMIEJSKA 12, tel. 126-87.
i w lecznicy „Vita”, Piotrkowska 45
od 3—4 i 6—7 w.

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz. w niedzielę i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

Matki!
Zapisujcie swe dzieci do „Kropli Mleka”
DOSYĆ JUŻ EKSPERYMENTÓW KTÓRE WAS DO MNIE PROWADZĄ! ZADAJCIE ORYGINALNYCH „OLLA”

„SZLIF”
Fabryka luster
77 Kilińskiego 77, tel. 158-37
poleca **trema, lustra** wszelkiego rodzaju za gotówkę i na spłatę

DR. MED.
S. Kryńska
CHOR. SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
godz. przyjść od 9—11 i od 3—4 po poł.
Sienkiewicza 34
telef. 146-10

DOKTOR
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Gabinet Roentgeno - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30—10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedzielę i święta od 10—1.

DOKTOR
Wołkowyski
Cegielniana № 4, telefon 216-90.
chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 9—1 i 5—9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9—1-ej.

DŹWIĘKOWE KINO
OŚWIATOWE
WODNY RYNEK
Dojazd tramwajami 6 i 10.
DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH
Ułani, Ułani, Chłopcy malowani!

Szkoła Tańców
HENRYKA HENRYKOWSKIEGO
wycza pod gwarancją w grupach i oddzielnie tańce popularne i ostatnie nowości.
Zapisy GDANSKA 9, tel. 166-93. Dla urzędników i stowarzyszeń opłata zniżona. 20—2

DOKTOR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w
W niedzielę i święta od 10—12.

Dr.
J. Dobrowolski
choroby skórne i weneryczne
Nawrot 2, tel. 118-04

Dr.
H. Zelicki
chor. kobiece i akuszerja
PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul. **ŻEROMSKIEGO № 1**
godziny przyjść od 4—8, tel. 237-69.

ZUNGU
W rolach głównych: Wiljam Desmond, Tom Tyller, Noah Beery, Cecylia Parker, Tom Baker.
Pocz. przedst. o godz. 3-ej pp., w soboty o godz. 1-ej, w niedzielę i święta o godz. 12-ej.— Ceny miejsc dla młodzieży od 3 do 5 — I m. 25 gr., II m. 20 gr., III m. 15 gr. — Na I seans dla dorosłych o g. 5 wszystkie miejsca po 40 gr. Ceny miejsc dla dorosłych I m. 80 gr., II m. 60 gr., III m. 40 gr.

Rozmaite

KURS 10 ZŁ., praca zapewniona Wyczam pulowerów szydełkowych i palasowych i wenecką robotę haftów i filet, przyjmuje zamówienia, Kaufmanowa, Zgierska 16, I p. pr. ofic.

TYSIĄCE CHORYCH na katar żołądka, wzdęcia, kurcze, bóle, niestrawność, zgagę, nudności, wymioty, brak apetytu, ogólne osłabienia etc. Odzyskało zdrowie używając ziółka sławnego na cały świat d-ra Dietla, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zadzajcie bezpłatnie broszury pouczające! Adres: Liszki, Apteka.

ASTMY
zastarzałe, różne kaszle przywilejne chorób płucnych są uleczalne powiadłami ziołowymi od 1902 roku. — 3000 listów pochwalnych jest do przejrzenia na miejscu, opis leczenia na żądanie bezpłatnie.
S. Sławański, Łódź,
Brzezińska 33, Brzezińska 33

100 ZŁOTYCH tygodniowo zarobisz, wyrabianiem artykułu kupowanego przez sklepy kolonialne. Informacje: 3—6 Piotrkowska 59, m. 28.

OKAZJA na czas przedświąteczny 3 poczt. retuszowane 1.50 gr. tylko w zakładzie fotograficznym L. Laksa, Żeromskiego 84, dojazd tramwajami: 5, 6, 8, 9, 16.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna, manufaktura, firanki, Piotrkowska 37, podwórze. 1-10

3 POCZTÓWKI 2 ZŁ. (retuszowane) tylko w Zakładzie Fotograficznym „Sztuka”, ul. Zamenhofska 1, (róg ul. Piotrkowskiej 127).

NA WYPŁATY! Damskie i męskie płaszcze, pulowery, swetry, wełniane towary w wielkim wyborze — poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. 26.11.

Leczenie krótkimi falami radjowemi
Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.
w gabinecie terapii fizykalnej
Dr. POLAKA, Nawrot 7, Tel. 164-21.

PANACRIN
tabletki do ssania
CHRONIĄ SKUTECZNIE PRZED
GRUPĄ ANGINĄ INFLUENZĄ

Dr. MED.
S. Altermanowa
Choroby kobiece i akuszerja
Kilińskiego 50
tel. 177-27
przyjmuje od 4 do 6-ej po poł.

Bezsenność wyniszcza organizm
a powstaje głównie wskutek zaburzeń układu nerwowego. Sztuczne środki nasenne nie działają na dłużej, a wywołują ożepienie i zanik wrażliwości nerwów.
Tylko zioła Magistra Wolskiego „Pasiwerose” zawierają „Kwiat Męki Pańskiej” (Passiflora) i idealnie łagodzą zaburzenia systemu nerwowego (nerwicę, serca, bóle głowy, histerję) oraz aprowadzą krzepiący sen, identycznie ze snem naturalnym. Już po krótkim czasie stosowania cały system nerwowy powraca do stanu normalnego.
ZIOŁA ze znakiem ochronnym „PASIWEROSA”.
Do nabycia w aptekach, składach aptecznych, drogeriach lub wytwórni, Magister Wolski, Warszawa, Złota 14. Objasniające broszury wysyłamy bezpłatnie.

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przym. od 4—8 w. 30-2

DR. MED.
Z. PINCZEWSKA
Potożnictwo i choroby kobiece przeprowadziła sie
Gdańska 74
Tel. 108-01 — Przym. od 4—6.

NOWOŚĆ! **AUTOMAT-BROWNING** 6-cio mm. wyrzucający sam gilzy po wystrale, przg. opatentowany na całym świecie syst. „Longines 2”, strzelający do celu metalowymi kulkami, lub śrutem do ptactwa, pięknie oksydowany, płaski, zapewnia zupełne bezpieczeń. osobiste huk ogłuszający. Cena tylko zł. 8.95, 2 szt. 15.50, 10-cio strzał. zł. 22.-, Setka kul 3.75. Szczoteczka do czyszczenia lufy dodajemy darmo. Pozwolenie niepotrzebne. Wysyłamy za zaliczeniem poczt. — Koszty przesyłki opłaca kupujący. Adresować: Przedst. Fabr. Broni „STRZAŁA”, Warszawa, ul. Dr. Zamenhofska 12, oddział 5d.

Dźwiękowy Kino-teatr
METRO
Przejazd 2
Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr., nast. 85 gr., 1.09 i 1.30.

Ostatnie 2 dni!
PIESŃ NAD PIESNIAMI
w rol. gł.
Marlena DIETRICH
Anons! Następny program: „Dzieje grzechu” wg. Stefana Żeromskiego

Dźwiękowy Kino-teatr
ADRIA
Główna 1
Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr., nast. 54, 85 i 1.09.



Przed wyjazdem na mecz do Berlina

Jaka powinna być jedenastka reprezentacyjna Polski

Zapowiedziany na przyszłą niedzielę mecz piłkarski z Niemcami wywołał w kraju olbrzymie zainteresowanie. Nietylko sfery sportowe oczekują z wielką niecierpliwością wyniku meczu w dniu 3 grudnia.

Zainteresowanie imprezą przedostało się również do wszystkich warstw naszego społeczeństwa, dla którego spotkanie z Niemcami posiada znaczenie w pierwszym rzędzie prestiżowe. Jaki będzie wynik meczu? Czy piłkarze polscy są lepsi od Niemców? Oto pytania, które słyszy się obecnie coraz częściej. Społeczeństwo zdaje sobie sprawę, że mecz z Niemcami to w sporcie wydarzenie prawdopodobnie b. duże i dlatego każdy polak bez względu na to czy jest on sportowcem, czy też nie oczekiwac będzie wyniku meczu z drżeniem w sercu.

Dla nas sportowców nigdy bodaj nie było tak trudno odgadnąć wyniku spotkania jak właśnie tym razem. Piłkarstwo niemieckie jest dla nas stosunkowo obce. Znana nam jest rola jaka piłkarze niemieccy odegrali w ostatnich latach na rynku międzynarodowym. To jednak nie wszystko. To nie wystarczy, by wyrobić sobie należyty sąd o wartości naszych najbliższych przeciwników, to nie wystarczy, by porównać siły przeciwnika z naszymi. Do tego niezbędny jest bliższy kontakt, częstsze spotkania.

Od czasu do czasu co prawda gościły w Polsce niemieckie zespoły piłkarskie, które zwłaszcza w Poznaniu i Łodzi rozgrywały spotkania. Kontakt ten był jednak tak luźny, że nie może w żadnym wypadku służyć jako miernik sił.

Dlatego też stoimy wszyscy wobec dużej zagadki. Dla nas wszystkich mecz w dniu 3 grudnia stanowi wielką niewiadomą.

Być może, że Niemcy wygarbują nam porządnie skórę, być może, że odniesiemy sukces, że okażemy się lepszymi piłkarzami od Niemców. Wszystko co jest możliwe a narazie musimy czekać cierpliwie do przyszłej niedzieli i uczynić wszystko, by należycie przygotować reprezentantów do ciężkiego i b. odpowiedzialnego zadania, jakie ich czeka.

Trzeba też przyznać, że naczelne władze piłkarskie w Polsce robią wszystko, by czołowych naszych zawodników utrzymać w należytej formie.

Dwa treningi-mecze jeden w Krakowie, drugi w Warszawie pod okiem kapitana związkowego pozwolą niewątpliwie lepiej poznać się zawodnikom, pozwolą również lepiej zorientować się kapitanowi związkowemu jakich należy wysłać piłkarzy do Berlina.

Ta kwestja jest dla nas w tej chwili najważniejsza i z dużym zaciekawieniem oczekujemy decyzji kapitana w tej sprawie. W Polsce jedyną władzą upoważnioną do zestawienia jedenastki reprezentacyjnej z Białym Orłem na niemiach jest kapitan związkowy p. Józef Kaluża. Nazwisko mówi za siebie.

Jeden z najlepszych piłkarzy jakich wydała Polska, obecnie kapitan związkowy i dziennikarz w jednej osobie, jest fachowcem wybitnym, którego kwalifikacji nie może nikt kwestionować.

P. Kaluża ma pozatem szczęśliwą rękę w zestawieniu reprezentacji, potrafi zawsze wyłowić jakiś większy talent.

Nie znaczy to, by człowiek ten nie mylił się od czasu do czasu, by nie popełniał błędów.

Śmiemy twierdzić, że błąd kapitana związkowego przed meczem z Czechami kosztował nas przegraną. Przed

spotkaniem z Czechosłowacją wskazywaliśmy na niezwykle słabą formę Nawrota, który w sezonie bieżącym przechodził wybitny kryzys.

W opinii swej nie byliśmy bynajmniej odosobnieni. Każdy kto widział ostatnio grającego Nawrota musiał stwierdzić, że jest to obecnie cieżdawnego doskonałego kierownika napadu, świetnego technika i niezrównanego strzelca.

Innego zdania był jednak kapitan związkowy, który poprostu nie chciał słyszeć o innym kierowniku napadu i mimo przeciwnych głosów prasy oraz wybitnych fachowców piłkarskich zdecydował się na wystawienie Nawrota do reprezentacji. Dalszy bieg sprawy znany jest wszystkim. Nawrot był najslabszym napastnikiem w zespole polskim, ba, najslabszym graczem na boisku i on to w głównej mierze przyczynił się do przegranej Polski.

Kto widział Nawrota na meczu z Czechosłowacją ten nie mógł zrozumieć w jaki sposób gracz ten znalazł się w zespole reprezentacyjnym Polski.

Stało się jednak. Faktem jest, że trudno u nas o dobrego kierownika napadu.

Poprostu niema godnego zastępcy słynnego ongiś Kaluży, niema zawodnika, któryby potrafił pokierować grą napastników. Kapitan związkowy liczył może na to, że minęła słaba forma Nawrota, który skądinąd ma najlepsze zadatki na dobrego napastnika.

Eksperyment zawiódł jednak na całej linii. Nawrot nie nie pokazał. Odwrotnie zepsuł b. wiele. I dlatego właśnie w obliczu wielkiego meczu z Niemcami winien kapitan związkowy dobrze zastanowić się komu powierzyć tę odpowiedzialną pozycję.

Na ostatnim meczu treningowym w Krakowie był Nawrot najslabszym gra-

czem, w dodatku grał leniwie bez zycia. Za to wybił się na czoło napastników utalentowany kierownik napadu Garbarni Smoczek.

Czy nie należałoby więc przed wybozem reprezentacji zastanowić się nad tem, który z dwóch kandydatów jest lepszy.

Nasz głos oddajemy za Smoczkiem, który ustępuje nieco technika Nawrotowi ale za to jest szybszy i niegorszym strzelcem od napastnika Legii.

Co do obsady reszty zespołu zdanie jest naogół u wszystkich zgodne. A więc Albański jest dziś w bramce bezkonkurencyjny.

Obrona Martyna — Bułanow jest również „murowana”. Posiada doskonałą rutynę, jest zgrana. Małeńkie zastrzeżenie mamy co do Bułanowa, który nie znajduje się obecnie w tej formie w jakiej zwykliśmy go dawniej widywać.

Niema jednak dziś lepszego od niego a jedynym konkurentem obrońcy warszawskiego byłby może Pająk.

Pomoc w składzie bracia Kotlarczykowie — Mysiak nie budzi żadnych zastrzeżeń. Zgodny jesteśmy również co do obu łączników Pazurek i Matjaś a w roli skrzydłowych chętnie widzielibyśmy Urbana i Króla.

Niechciol już raz zawiódł w reprezentacji, zresztą nie znajduje się on dziś w nadzwyczajnej formie, natomiast Urban i Król ze względu na swoje warunki fizyczne i szereg innych zalet mogą naszemu atakowi oddać w Berlinie nieocenione usługi.

Ostatecznie więc zdaniem naszym reprezentacja Polski przeciwko Niemcom wyglądać powinna następująco: Albański, Martyna, Bułanow, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Mysiak, Król, Pazurek, Smoczek, Matjaś, Urban.

st. wlrskj.

Przygotowania do Igrzysk polskiej emigracji

W dniu wczorajszym w Radzie Organizacyjnej Polaków z zagranicy odbyła się konferencja komitetu organizacyjnego pierwszych igrzysk sportowych Polonji Zagranicznej, które odbędą się podczas zjazdu Polaków z zagranicy od 20 — 28 sierpnia r. 1934 w Warszawie.

Na posiedzeniu, któremu przewodniczył radca Foryś, ustalono minimum, uprawniające zawodników emigracyjnych do udziału w igrzyskach. Postanowiono wysłać do wszystkich ośrodków odezwy w sprawie rozpoczęcia przygotowań do udziału na igrzyskach i organizowania eliminacji. Postanowiono również, że zwycięska drużyna, która zdobędzie w klasyfikacji zespołowej największą ilość punktów, otrzyma cenną nagrodę im. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Po zakończeniu Igrzysk przewidziane są spotkania w poszczególnych dziedzinach sportu między reprezentacją polskiej emigracji a reprezentacją Polski.

Piłka nożna zagranicą

BRUKSELA. Czeska drużyna piłki nożnej „Sparta” pokonała reprezentację Belgji „Diables Rouges” 5:1 (1:1).

Wynik ten jest dla nas szczególnie interesujący ze względu na bliski termin meczu Krakowa z drużyną Diables Rouges.

**

Rotterdam. Czeska Sparta pokonała w Rotterdamie piłkarską reprezentację Holandji (team B) w stosunku 4:2 (1:0).

Przed sezonem łyżwiarskim

W dniach 5 — 6 stycznia 1934 r., odbędą się w Zakopanem międzynarodowe zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej o mistrzostwo Zakopanego.

Czołowi nasi zawodnicy w jeździe szybkiej otrzymali zaproszenie do udziału w mistrzostwach Wysokich Tatr, które odbędą się w dniu 31 grudnia b. r. w Łomnicy, w jeździe figurowej.

Łyżwiarze szwedzcy zainteresowali się ostatnio wynikami naszych zawodników i proponują wysłanie swoich łyżwiarzy na międzynarodowe zawody w Polsce.

Poreda znokautowany

Znany polski pięściarz zawodowy, Poreda, walczący w Ameryce w wadze ciężkiej walczył ostatnio w Nowym Jorku na ringu Ridgewood Grove z Niemcem Neuselem.

Zacięta walka zakończyła się porażką naszego rodaka, który został znokautowany w 10-ej rundzie.

Sztekker walczy w Wiedniu

W wiedeńskim cyrku „Central” odbywają się międzynarodowe zawody zapasnicze zawodowców.

W zawodach tych udział bierze polak Sztekker, który dotychczas, zremisował z Niemcem Sydowem, a wczoraj pokonał mistrza Kaukazu, Kwariani.

Mecz łyżwiarski Polska — Szwecja

Międzynarodowy Związek Łyżwiarzski nadesłał na ręce Pol. Zw. Łyżwiarskiego oficjalne zezwolenie na odbycie meczu łyżwiarskiego Polska — Szwecja.

Wystawa sportów i turystyki zimowej

W dniu 1 grudnia b. r. nastąpi uroczyste otwarcie pierwszej wystawy turystyki i sportów zimowych w Warszawie

Zainteresowanie wystawą ze strony naszego przemysłu i handlu jest tak duże, że do dyspozycji pozostała już tylko niewielka liczba stoisk.

W wystawie biorą udział wszystkie pracujące w kraju na terenie sportów zimowych organizacje sportowe i turystyczne. Obficie reprezentowana będzie sztuka sportowa w malarstwie, rzeźbie i fotografii. Mapy i wykresy wystawia Wojskowy Instytut Geograficzny. Państwowy Urząd Wych.

Fiz. wystawia domowy wyrób sprzętu sportowego i turystycznego, oraz historyczny jego rozwój. Własne stoiska posiadać będą nasze uzdrowiska, jak: Zakopane, Krynica, Truskawiec, Szczawnica i t.d. Całą sale zajmie wydział turystyki Mjn. Komunikacji i Krakowska Dyrekcja Kolejowa. Okazale wystąpią województwa: Śląskie i Wileńskie.

Na wystawie czynna będzie sala do odczytów, pogadań, pokazów i filmów. Zarząd Wystawy poczynił starania w celu uruchomienia specjalnych pociągów wycieczkowych na wystawę.

Sport w Rosji Sowieckiej

Z oficjalnych sprawozdań organizacji sportowych w Rosji Sowieckiej wynika, że liczba osób uprawiających sporty w ramach organizacji sportowych, przewyższa cyfrę sześciu i pół miliona.

Ćwiczenia fizyczne w szkołach sowieckich są obowiązuące. W większości fabryk, instytucji i urzędów — ćwiczenia fizyczne dla robotników prowadzone są codziennie — rano, przed rozpoczęciem pracy i w czasie przerwy wypoczynkowej.

Specjalną uwagę zwracają władze sportowe na propagandę Państwowej Odznaki Sportowej, która nosi nazwę „gotów do pracy i obrony”. W chwili obecnej około miliona osób odznakę tę w Rosji posiada.

Wszyscy ćwiczący w klubach sportowych znajdują się pod opieką lekarską. Dla przygotowania kadr wykwalifikowanych specjalistów — wy-

chowawców i kierowników sportu — istnieją w Rosji cztery specjalne uczelnie o poziomie akademickim i 21 — średnich.

W ciągu kilku ostatnich lat władze państwowe wydatkowały kwotę ponad 450 milionów rubli na inwestycje sportowe. Jedyną z największych inwestycji sportowych będzie wielki stadion w Moskwie. Na stadionie tym znajduje się kilkanaście boisk mniejszych, z których każdy posiadać ma trybunę obliczoną na 10'000 widzów. Boisko główne posiada trybuny na 150.000 ludzi. Dwa inne wielkie stadiony z trybunami, obliczonymi na 100.000 widzów, budowane są w Leningradzie i Charkowie.

Wyrób sprzętu sportowego przybiera kolosalne rozmiary. W bieżącym roku fabryki sowieckie wyprodukowały artykułów sportowych na sumę 120 milionów rubli.

Codzienna nowelka „Expressu“

Olówek

Fryderyk Stenglen był wzorem idealnego buchaltera.

Gdy rano wchodził do biura, na zegarze biła godzina ósma. Zdarzało się niekiedy, że zegar się spóźniał. Stenglen choć nie był maszyną, lecz żywym człowiekiem, jednak nigdy nawet o minutę później nie przyszedł do biura.

Gdy wchodził, jednym rzutem oka sprawdzał, czy wszystko stoi na swoim miejscu.

Następnie zbliżał się do biurka. Badał, czy sprzątaczką należycie odkurzyła, czy wszystkie teczki, książki handlowe i zapiski, są należycie uporządkowane. Gdy stwierdził, że wszystko jest w porządku, uśmiechał się lekko i siadał na wysokim krześle.

I wówczas następował najważniejszy ceremoniał. Stenglen wyjmował z kieszeni szczyry w srebrnej oprawie (prezent od nieboszczyka wuja) i olówek. Ostrzenie olówka trwało od trzech do pięciu minut.

Stenglen przynajmniej pięć razy spoglądał z pod okularów, by stwierdzić, czy olówek jest dokładnie zastrugany.

Panna Henryka, młoda stenotypistka miała zupełnie zdrowe nerwy. Ale przecież przez trzy lata, codziennie o tej samej porze, bywała świadkiem tego ceremoniału. Ostry zgrzyt, trwający przez kilka minut, doprowadzał ją wprost do szału.

Ale musiała milczeć. Buchalter był panem jej życia i śmierci.

Praktykant Paweł, początkowo pokpiwał ze stenotypistki. Wkrótce jednak okazało się, że i on nie miał stalowych nerwów. Gdy rano, Stenglen sięgał do kieszeni po olówek, Paweł zagryzał wargi i zaciskał pięści.

Nawet Franek, chłopiec na posyłki, nie mógł znieść tego zgrzytu.

Gdy buchalter wreszcie odkładał olówek, całej trójce rozjaśniały się twarze.

I tak trwało codziennie i zdawało się, że trwać będzie wiecznie...

Lecz pewnego dnia szef wezwał Lenglena do siebie. Tłumaczył mu długo, że kryzys gospodarczy zaciążył na losach firmy. Jedynym ratunkiem były oszczędności.

Szef postanowił zredukować Lenglena, jako tego właśnie, który otrzymywał największą pensję i spełniać jego pracę. Biedny buchalter musiał pogodzić się ze swym losem.

Przez pewien okres, jeszcze pracował. — Do ostatniego dnia z największą precyzją wykonywał swą pracę, nie rezygnując ze swych stałych przyzwyczajzeń, no i oczywiście z ostrzenia olówka.

Aż wreszcie poszedł...

W biurze zostali tylko Henryka, Paweł i Franek. Zmniejszono im nieco pensje, ale i pracy mieli niezbyt wiele.

Upłynęło dwanaście miesięcy.

Stenglen przez cały ten okres doremnie szukał zajęcia. Miał wprawdzie doskonałe kwalifikacje i świadectwa, ale nie mógł znaleźć żadnej posady. W końcu stracił już wszelką nadzieję i z przerażeniem, codziennie liczył swe oszczędności, stwierdzając za każdym razem, że coraz szybciej tonieją.

Tymczasem interesy firmy, w której tyle lat pracował, znów się polepszyły.

I wreszcie nadszedł dzień, gdy szef wezwał Stenglena do siebie. Rozmowa trwała krótko. Stenglen otrzymał swe dawne stanowisko, choć z trochę mniejszą gażą.

Nazajutrz, gdy na zegarze wybiła godzina ósma, Stenglen wkroczył do biura. Tym razem przywitał się z całym personelem znacznie serdeczniej i przez parę minut opowiadał o swych przejściach.

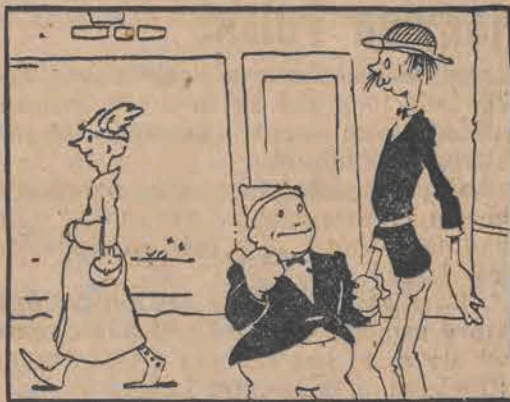
Gdy wreszcie skończył, podszedł do biurka i z wielką satysfakcją stwierdził, że jest odkurzone i wszystkie książki leżą na swoim miejscu.



PAT i PATACHON



Ucieszny niedzielny film „Expressu“



Patachon: — Jak ci się podoba ta pannica?..

Pat: — Nie powiem, aby wyglądała wybitnie przyciągająco..

Patachon: — Ale przed nią trzeba mieć wielki szacunek, wiesz?.. Ona ma przeszło pięć tysięcy..

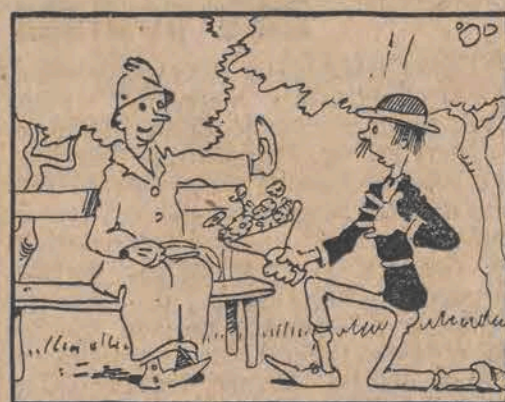
Pat: — El... Zartujesz!.. To zupełnie co innego.. W takim razie... mam pomysł!



Właściciel kwaciarni: — Niech panu te kwiatki dużo szczęścia w miłości przyniosą.. To są przedwojenne kwiatki, one tak prędko nie zwiędną... Oby za rok podlewała je już pańska małżonka w pańskim własnym domu..

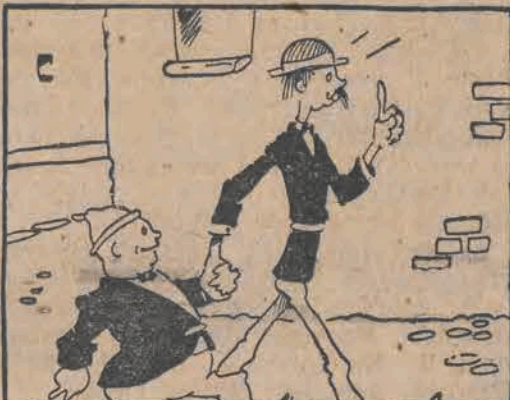
Pat: — Dziękuję panu tylko nie rób mi pan mentlika w głowie, bo palnąbym jeszcze jakie głupstwo mojej narzeczonej..

Właściciel kwaciarni: — Przedewszystkiem musi pan być dla niej grzeczny i powiedz pan jej tak: — „O, moja luba, oto u stóp twych składam kwiaty moich uczuć, które są wyrazem tęsknoty mojej zbolalej, a miłości łaknącej duszy“.



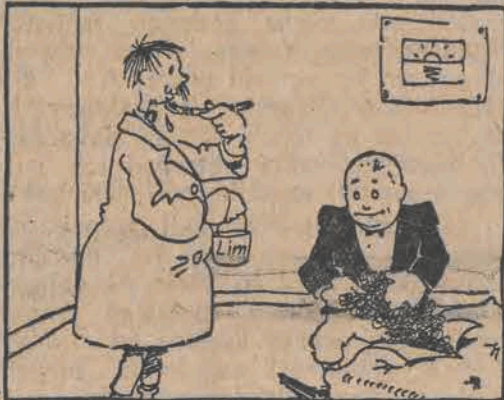
Pat: — Serwusik unizony dla łaskawej damulki... Oto.. tego.. co ja chciałem powiedzieć, żeby nie skłamać?... Aha!.. Oto, moja luba... tak oto, moja luba... tylko jak tam dalej, zapomniałem... aha.. oto, moja luba, składam u twych krzywych nóg te oto kwiaty, które kosztują całe dwa złote.. nie wierz panna?... Żeby tak panna została moja małżonka, jak to prawda... Aha, zapomniałem jeszcze dodać, że te kwiaty.. te kwiaty są tęsknotą wyrazu.. nie, wyrazem tęsknoty... nie.. I tak dalej!..

Panna Genowefa: — Nic z tego nie będzie!.. Pan jest dla mnie za smarkaty!.. Ja lubię mężczyzn owszem, dlaczego nie, ale musi być poważny i koniecznie brodaty!..



Patachon: — Więc dostałeś kosza?

Pan: — Ale ja ją nauczył.. Ze mną niema żartów!.. Zmuszę ją, żeby poszła ze mną do ołtarza!.. Smarkaty jestem dla tej wiedźmy.. Pewnie, że taki stary jak ta baba-jaga nie jestem!.. Ale mam pomysł, czekaj!..



Patachon: — Serce kraje mi się z wielkiego bólu, że muszę ci dać włosie z mojego materaca na brodę.. Ale jesteś moim przyjacielem.. Wiem co to miłość znaczy.. I ja byłem kiedyś warjatem, to znaczy — zakochany..

Pat: — Tylko mi od warjatów nie wymyślaj, głupi niedźwiedziu w ciemie kopniety!.. Tak się teraz wyrachuję, że zakocha się we mnie po uszy, zobaczysz..



Pat: — No, źle wyglądam?..

Patachon parska śmiechem: — Prrr-phihi.. Świetnie wyglądasz.. Cudownie. Niczem Ramon Novarro w podeszłym wieku.. Tylko nie wywachaj wszystkich kwiatów, zostaw cośkolwiek dla niej.. Powodzenia!.. Adieu!..



Pat: — Wielce sianowna osoba!.. Obilo mi się o uszy, że sianowna osoba na męża poszukuje mężczyznę tak właśnie wyglądającego, nieprzymierzając, jak ja!..

Panna Genowefa: — Z nieba mi pan zleciał!.. Akurat dla mnie pasuje!.. Może panu na imię Eustachy?..

Pat: — Właśnie, właśnie.. Eustachy. Panna Genowefa: — Strasznie mnie to imię olśniewa!.. Jabym z panem Eustachym na kraj świata poszła!..



Patachon: — To, frajer!.. Czego się pętasz z tą starą kozą?..

Pat: — Pssst!.. Cicho, gamajdo, kulawa na umyśle!.. Przecie sam mi mówiłeś, że ona ma dwa tysiące..

Patachon: — Tak, ale nie dałeś mi dokończyć frajerze.. Ona ma dwa tysiące znaczków pocztowych, bo ona handluje markami kapuiesz?!



Pat: — Ta-a-a-ak?!.. To teraz mi mówisz, kiedy ja już z siebie warjata wystrugałem i jak Belzebub latam z tą brodą z twego materaca?!.. Czekaj, ty istoto pomyłona!.. Zgniotę cię na kompot w moich łapach!..

Patachon: — Frajerze, daj mi odpocząć, nogi mi mdleją!..

Panna Genowefa: — O, retyl!.. Co się dzieje?!.. Narzeczony mi ucieka!.. Panie Eustachy!.. A gdzie ślub!?

A później wyciągnął z kieszeni olówek..

W pokoju panowała zupełna cisza.

Cała trójka w skupieniu czekała na tę chwilę.

Nieznośny zgrzyt, który tak ich daw-

niej denerwował, tym razem witali z wielką radością.

Tłum D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy; najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.